ROK XIV   Maj - Czerwiec 1939   3

Hosanna



2u miesięcznik muzyki kościelnej

TREŚĆ ZESZYTU:

Prenumerata za dwumiesięcznik wynosi od 1. I. - 1938 r.

Rocznie . . . 3 zł. Półrocznie . . . 2 zł

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . — 50 gr.

Szanownych naszych prenumeratorów — uprzejmie prosimy o jak najszybsze wpłacanie należności na drugie półrocze 1939 roku Nr. conta w P. K. O. 20-044.

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6, tel. 10-29-53

HOSANNA

DWUMIESIĘCZNIK MUZYKI KOŚCIELNEJ

ORGAN OBLATÓW BENEDYKTYŃSKICH W WARSZAWIE — AFILIOWANYCH PRZY BAZYLICE ŚW. PAWŁA ZA MURAMI W RZYMIE

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6, m. 3. tel. 2-29-40

Śpiew grecko-rzymski.

(Tłum. z franc. Ciąg dalszy)

Jej autor. W studium poświęconym antyfonarzowi (patrz Diction. d'Arch. et Lit. t. I, col. 2443 — 2461) ukazano łańcuch świadectw historycznych, wiodący aż do biskupa Rochesteru, Putta (669 — 676), którego kształcili uczniowie św. Grzegorza I. Ten tekst bezwzględnie wyłącza osoby papieży Grzegorza III, Grzegorza II, jako przypuszczalnych autorów antyfonicznej księgi, usuwa również autorstwo mniemane greckich papieży VII w. jak Agathona (678 — 681), Leona II (682 — 683), Benedykta II (684 — 685), Sergiusza I (687 — 701); za rządów tych papieży tradycja rzymskiego śpiewu otrzymała pewne uzupełnienia mniejszego znaczenia, gdyż śpiew liturgiczny wtedy był już zorganizowany, usystematyzowany i wykładany w szkołach śpiewaczych. Poszukiwawcze badania Dom Morin'a i W. H. Frer'a stwierdzily, że święta nowe wprowadzone w VII w. z małymi wyjątkami nie mają melodii własnych, ale korzystają z melodii już istniejących. Nie można tego tłumaczyć niemożnością tworzenia nowych melodii; gdyż w latach późniejszych tworzono nowe melodie. Jeśli twórczość gregoriańska ustała to dlatego, że księga śpiewów mszy została ukończona i ustabilizowana. Nie lubiano do niej coś dodawać. Jedyną mszą dodaną w VII w. jest msza na Dedicatio Ecclesiae.

Co się tyczy mszy, wprowadzonych przez pap. Sergiusza I na przedniejsze święta Matki Bożej, a więc: Zwiastowanie, Wniebowzięcie i Narodzenie, na święto Podwyższenia Krzyża Św. i na Gromniczną procesję, to trzeba wiedzieć, że wszystkie śpiewy tych mszy zostały zapożyczone z melodii najdawniejszych, jak np. adwentu, lub ze świąt dawniejszych Matki Bożej

i Męczenników. W procesji na Gromniczną widzimy cały szereg śpiewów i tekstów greckich, przeniesionych do Rzymskiego Kościoła. Niektóre śpiewy z niedzieli Palmowej mają ten sam charakter. Właśnie za czasów Sergiusza I zorganizowano śpiewy procesjonalne. Widnieją one w księdze rzymskiej, jako przybysze ze Wschodu: mają tekst podwójny, ich śpiew nie idzie w parze z własnościami łacińskich melodii, ich tonacje są zupełnie inne, niż łacińskie. Ten kontrast tonacyjny śpiewów greckich, wprowadzonych do Rzymu za Sergiusza I wraz z innymi śpiewami antyfonarza byłby do niewytłumaczenia, gdyby jakiś nowy przyrost śpiewów liturgicznych pod tym pontyfikatem był możliwy. Według tej samej tonalności ułożonoby dwa rodzaje śpiewów. Organizacja więc śpiewów liturgicznych jest dawniejszą niż pontyfikat Sergiusza I i nie ma ani jednej racji, aby autorstwo odbierać Grzegorzowi I.

Jeżeli otworzymy dawny graduał, uderza nas pewna anomalia. Niektóre teksty podane są w dwu różnych brzmieniach. Np. werset introitu na pierwszą niedzielę Adwentu brzmi: **Vias tuas Domine demonstra mihi**; otóż graduał ma: **Vias tuas Domine notas fac mihi.** Pierwsze brzmienie jest z Wulgaty, drugie zaś jest z Itali. Wersety introitów i komunionów, jak i te **ad repetendum** nie są wypisane całkowicie, lecz w większości ksiąg tylko wskazane przez pierwsze słowa, ponieważ wykonywano je według ośmiu tonów psalmowych, znanych wszystkim, na to zresztą były wskazówki, które każdy śpiewak, mający codzienną praktykę miał w pamięci. Tekst tych wersetów brany był z psalmów, który od czasów św. Grzegorza czerpano z Wulgaty. Inaczej jest z mszami mającymi części zmienne własne i przeto integralnie przepisane, te czerpią tekst z Itali. Stąd wniosek, że oprawa melodyjna tych tekstów nie może być późniejsza od pontyfikatu św. Grzegorza, gdyż w przeciwnym razie stosowano by je do tekstu Wulgaty.

Gruntowne studium Gevaerta nad melodyjnymi formami antyfon doprowadziło do tego samego wniosku w dziedzinie gregoriańskiej organizacji śpiewów oficium rzymskiego. Tu więcej niż we mszy można stwierdzić dostosowywanie różnych od siebie antyfon do tej samej melodii. To się łatwo tłumaczy tym, gdy weźmie się pod uwagę wielką ilość kleru i zakonników, pod względem muzycznym średnio wyrobionych, którzy mocno byliby zakłopotani, gdyby mieli do czynienia z nowymi intonacjami antyfon. Tymczasem mając znaną melodię antyfony, byli w swoim żywiole. żeby im pomóc ułożono wersety antyfonicznego psalmu pod jedną i tą samą formułą, podczas gdy w psalmodii responsorialnej każdy werset mógł mieć osobną dla siebie melodię. O tych tekstach antyfon tak mówi Gevaert (La melopée antique str. 169). „Pomiędzy tekstami anty-

fon umieszczonymi na końcu brewiarza, te które są wzięte z **Acta Martyrum** ani jedna nie ma własnej melodii. Wszystkie one czerpią melodię z dawnych śpiewów. Stąd wniosek, że śpiew Oficium był już zorganizowany, kiedy czerpano z **Acta Martyrum.** Według Gevaert'a było to w niedługim czasie po św. Grzegorzu, a swój wniosek opiera na wyznaniu tegoż papieża, który mówił, że poza historią o męczennikach Euzebiusza ma tylko ich imiona zebrane w księdze.

Jest rzeczą bezsporną, że **Acta Martyrum** były w liturgii rzymskiej w V i VI w. i chociażby oświadczenie św. Grzegorza miało sens, jaki mu nadaje Gevaert nicby z tego nie można było wywieść dla praktyki śpiewu liturgicznego. Reguła SS Stephani et Pauli zabrania śpiewać antyfon nie umieszczonych w wydaniach kanonicznych; ten zakaz wskazuje, że w VI w. były tego rodzaju antyfony i je śpiewano; w klasztorach, oczywiście, pod tym względem więcej było poczucia tradycji, niż pośród kościołów na świecie. Jest więc pewnym, że około 600 r. już nie tworzono więcej antyfon, zestawienie więc śpiewów mszy i oficium wiedzie nas do wniosku, że śpiew liturgiczny w Rzymie zorganizowany był ok. r. 600.

Piotr Wagner dzieli się dwiema obserwacjami, które wskazują na kierunek akcji św. Grzegorza. Dekret z r. 595 przenoszący funkcje solisty na subdiakonów, lub kler mniejszy, wskazuje, że papież nie akcentował zbytnio roli chóru śpiewaków. Zgodnie z rubrykami Sakramentarza przerywali oni śpiew Introitu, czy Communio, skoro tylko biskup w tym celu dawał znak. Papież, mając do wyboru, czy wprowadzić znów cały psalm responsoryjny dawny wraz z jego melodią z jednej strony, a z drugiej czy zadowolnić się wersetem gradualnym bogato jubilowanym, zdecydował się na alternatywę drugą; pociągnęło to za sobą skrót tekstu liturgicznego. Dbał, aby śpiew nie zamieniał mszy w koncert, modlitwa zachowuje swoje pierwsze miejsce, śpiewy chóru mają charakter akompaniamentu, one spełniają czynność drugorzędną. Inna za to jest postawa solisty. Skoro głos jego się rozlegnie, przerywa się wszelką czynność we mszy. Jego śpiew to blask w służbie bożej, on spełnia ważną część kultu; solista nie towarzyszy, on jakby celebruje. Skoro zabrzmi, biskup i kler zatrzymują się, dopóki partii swej nie skończy. Solista nie potrzebuje obawiać się, że mu każą śpieszyć, lub możliwości przerwy. On ma swój czas, bo jego śpiew jest akcją liturgiczną.

W ten sposób dzieło liturgiczno-muzyczne św. Grzegorza jest przede wszystkim uporządkowaniem. To co było dawnym, skanalizował niejako, czyniąc to użytecznym. Dawniej były chóry, soliści, teraz, począwszy od Grzegorza elementy zaczynają harmonizować się ze sobą. Pomimo różności ekspresyjnej melo-

dyjna forma jest ta sama w gruncie rzeczy i daje się odróżnić zaraz przy pierwszym rzucie oka od graduału, jak od ofertorium i communio; owa to **różnica różnych stylów śpiewu** winna być uważana jako dzieło reformy gregoriańskiej. Cechuje ją rygor prawie bez wyjątku. Jest ona o tyle więcej przedziwną, że teksty, jak wiadomo, nie są jednolite, ale jakże pięknie zmelodiowane, jak seriami dobrze porozmieszczane i poprzeplatane! Antiphonale Cento nie tylko tak jest ułożone, że odpowiada swemu celowi, ale też doskonałe. Przestrzeganie artystycznych praw stylu sprawia, że dzieło to jest genialnym, zniewalającym nas dzisiaj jeszcze do podziwu.

(P. Wagner Orig. et developp.)

(Ciąg d. n.).

Ks. H. Nowacki

Z dziejów muzyki gregoriańskiej.

Liturgia i sztuka są nierozerwalnie ze sobą związane: architektura, rzeźba, malarstwo, a nade wszystko muzyka szukają swych najwznioślejszych natchnień w liturgii. Gdyby wykluczyć ze sztuki dzieła powstałe pod wpływem religii, — niewiele by arcydzieł na świecie pozostało!

Z tego wynika, że Kościół, strażnik dogmatu, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek czuwania nad sztuką w służbie liturgii, tego żyjącego wyrazu prawd dogmatycznych, albo — jak prześlicznie powiedział Romano Guardini, — tej „modlącej się prawdy". (Trudno oddać inaczej po polsku głębię wyrażenia oryginału: **Gebetete Wahrheit**).

Dlatego prawodawstwo kościelne zajmowało się z dawien dawna normowaniem muzyki religijnej, która, jako najlotniejsza ze sztuk, najłatwiej może zejść na bezdroża — i często na nie schodziła.

Już od czasów Soboru Trydenckiego można napotkać wiele aktów oficjalnych, zawierających ważne dyrektywy dla mu-

zyki kościelnej. Sesje XXII — XXIV tegoż Soboru zajmują się nią troskliwie. Listy, Konstytucje, Encykliki papieskie poświęcają jej wiele starań. Ciekawą jest np. zwłaszcza z punktu widzenia historycznego, Encyklika Benedykta XIV **„Annus qui“**, z 1749 roku, jako objaw pojęć muzycznych i liturgicznych, które potępia, a które powstać mogły tylko w epoce rokokowej, tak fatalnej dla muzyki kościelnej w ogóle, a gregoriańskiej w szczególności.

Do drugiej połowy XIX wieku ta ostatnia była zaniedbana, systematycznie zniekształcana, jak to niżej powiemy, i mało mamy oficjalnych dokumentów do niej się odnoszących. Leon XIII wydał rozporządzenie p.t. „Ordinatio de Musica Sacra“ i rozesłał je wszystkim Ordynariuszom włoskim. Niestety, nie przekroczyło ono nigdy granic Italii.

Św. Kongregacja Obrządków wydała szereg przepisów ogólnych lub też odpowiedzi na stawiane jej poszczególne zapytania. Wiadomo, że takie odpowiedzi obowiązują ściśle tylko diecezję, która je nadesłała; dla innych zaś są oficjalną wskazówką. Lecz odpowiedzi nie zwrócone do poszczególnych diecezyj oraz dekrety ogólne obowiązują cały Kościół łacińskiego obrządku [1]).

Ostatni dwaj Piusowie wydali najważniejsze dokumenty z zakresu muzyki kościelnej: Pius X wiekopomne **Motu proprio** z 22-go listopada 1903 roku, a Pius XI niemniej ważną Konstytucję Apostolską **„Divini cultus“.**

Pierwszą troską wielkiego Papieża-liturgisty, Piusa X-go było oczyszczenie melodyj gregoriańskich z obcych naleciałości i dopełnienie luk powstałych przez dowolne skracanie neumów. Praca ta, powierzona Benedyktynom z Solesmes, trwała lata całe i została uwieńczona wydaniem t. zw. Edycji Watykańskiej, jedynej uważanej dziś przez Kościół za autentyczną.

Wiadomo, że znaczna część melodyj gregoriańskich sięga czasów św. Grzegorza Wielkiego (596 — 610). Za czasów Karola Wielkiego śpiew ten, dotąd właściwy Rzymowi, rozpowszechnił się w całym państwie Franków, tak w Galii jak i w Niemczech. We wczesnym średniowieczu wzbogacił się licznymi hymnami i sekwencjami, zapożyczonymi z dawnej liturgii galikańskiej. Wiek X był złotym wiekiem śpiewu gregoriańskiego. Później zaczęto się oddalać od pierwowzorów; papież Jan XXII walczy daremnie z rosnącym wpływem muzyki figuralnej; rytmika gregoriańska zatraca się coraz bardziej. W epoce Odrodzenia humaniści, zapatrzeni w łacinę cycerońską czyli horacjańską, usiłują naginać stare gregoriańskie melodie, pi-

---

[1]) A. Hanin S. J.: „La lègislation ecclèsiastique en matière de musique religieuse“, Desclèe, Tournai:

sane do popularnej łaciny VI-go — czy VII-go wieku, do prawideł metryki klasycznej.

Sobór Trydencki, zaprzątnięty ważnymi zagadnieniami dotyczącymi obrony dogmatu przed herezją protestancką oraz wzmocnieniem karności kościelnej, pozostawił uznaniu Stolicy Świętej poprawienie i oficjalne wydanie ksiąg liturgicznych. Kolejno Pius V wydał zreformowany mszał i brewiarz; Klemens VIII pontyfikał; Paweł V rytuał. Celem tych prac było ujednostajnienie liturgii, a prawidłem wedle którego poprawiano teksty — powrót do najstarszych rękopisów: **Revertimini ad gentes.**

Ta sama zasada będzie później przyświecać w XX wieku wydawcom „Editio Vaticana".

Grzegorz XIII (1572 — 1585), chcąc uzgodnić tradycyjne melodie gregoriańskie z zreformowanymi tekstami mszału Piusa V-go, zmuszony był wydać nowe śpiewniki liturgiczne. Nie ograniczono się do prostego uzgodnienia, ale poprzemieniano, poskracano, „popoprawiano" melodie, które prawdopodobnie były jeszcze we względnie dobrym stanie, teraz zaś tak były przeinaczone, że Grzegorz XIII — na szczęście odmówił swej aprobaty.

Szkoła polifoniczna rzymska, zaczęła stosować zasady oparte na dwóch całkiem błędnych przesłankach: 1° błędne pojęcie akcentu tonicznego, czego następstwem była przeróbka starych melodyj kościelnych, w celu skupienia neumów na sylabach tonicznych; 2° błędna zasada nierówności nut w gregoriańskim chorale. Później dodano do tego we Francji trzeci błąd, który zniszczył do reszty piękno muzyki gregoriańskiej: każda sylaba może mieć tylko jedną nutę!!![3])

Te „zasady" miały niebawem zatriumfować na całej linii przez oficjalne wydanie Pontyfikału za Klemensa VIII. z nowymi melodiami pseudo-gregoriańskimi, a zwłaszcza przez Konstytucję „Ex quo in Ecclesia Dei", która służy mu za przedmowę i zachwala tę „reformę" jako powrót do tradycji!

Nie dziwmy się zbytecznie: XVII wiek nie rozporządzał tymi środkami i ułatwieniami, jakimi rozporządzają dzisiejsi pracownicy naukowi. Całkiem zbytecznym zaś byłoby chcieć dowieść, że to w niczym nie uwłacza nieomylności Papieża, orzeczenie to bowiem nie tyczyło się ani wiary, ani obyczajów, i nie było ogłoszone „ex cathedra".

Pod rządami Pawła V Borghese (1605 — 1621) pojawia się osławione wydanie Medycejskie. Niebawem ukazują się inne wydania, mniej radykalnie „poprawione", i powiększają chaos. Przez cały XVII i XVIII wiek śpiew gregoriański tak zniekształ-

---

[3]) Ten ostatni błąd nie miał wielkiego powodzenia; zakorzenił się głównie u francuskich Oratorianów, dzięki o. Bourgoing.

cany traci coraz bardziej na wzięciu i wpada poniekąd w zapomnienie.

Dopiero w XIX wieku zaczynają się nim na nowo zajmować, i to w niezbyt szczęśliwy sposób.

W 1870 r. wielki wydawca ratyzboński, Fryderyk Pustet, puszcza w świat nowe wydanie oparte na Medycejskim i otrzymuje na nie z Rzymu przywilej na lat 30. Niemcy potrafili wmówić światu, iż jest ono jedynie autentyczne i jedynie aprobowane przez Stolicę św. Lecz wielu uczonych paleografów, zwłaszcza Benedyktyni francuscy z Solesmes, pod wodzą słynnego opata Dom Guéranger, widzieli ogromne braki naukowe Pustetowskiego wydania, i latami całymi skrzętnie badali, z benedyktyńską przysłowiową dokładnością, najdawniejszą tradycję gregoriańską w starych rękopisach. Dom Pothier i uczeń jego oraz spadkobierca jego ducha, Dom Mocquereau, autor sławnej „Paléographie musicale“ [4]), poświęcili tej pracy wszystkie swe siły i wytężoną pracę całego długiego życia. Prace Dom Pothier, które już w 1884 r. otrzymały zachętę w breve pochwalnym Leona XIII, znane były w Rzymie i cenione.

Lecz trzeba było czekać na ekspirację 30-letniego przywileju Pustetowskiego.

Gdy na tronie Piotrowym zasiadł wielki liturgista Pius X, w kilka miesięcy potem wydał swe **Motu proprio** z 22. XI. 1903 roku i polecił Dom Pothierowi i jego współpracownikom przygotowanie nowego autentycznego wydania melodyj gregoriańskich, opartego na studium najpoprawniejszych starych rękopisów.

Popłoch powstał w Niemczech, bo nauka niemiecka pobitą została przez francuską, i hegemonia Pusteta miała ustać. Pomimo różnych zabiegów w Rzymie, Pius X pozostał niewzruszony. Tu nie chodziło przecież o triumf tej czy owej szkoły narodowej, lecz o większą chwałę Bożą, o „splendor divini cultus“, i o zbudowanie dusz.

Solesmes pracowało całą parą: już w 1905 roku wyszło **„Kyriale watykańskie“** z dekretem Św. Kongregacji Obrządków, uznającym to wydanie za jedynie autentyczne.

W 1908 r. otrzymaliśmy **„Graduał watykański“** z podobnym dekretem, polecającym Episkopatowi jego jak najszybsze rozpowszechnienie.

W 1909 r. wyszło **„Officium Defunctorum“.**

W 1911 r. **„Cantorinus“**; w 1912 **„Antyfonarz“**; i w 1922 **Officium Wielkotygodniowe** oraz **oktawy Wielkanocnej**; w 1926 **Officium Bożego Narodzenia.**

---

[4]) I mistrz niestrudzonego pioniera śpiewu gregoriańskiego w Polsce, X. prof. Henryka Nowackiego.

Lecz niedość było przywrócić melodiom gregoriańskim pierwotną ich czystość. Trzeba było teraz wyeliminować wszystkie inne wersje i wydania i zaprowadzić wyłącznie Vaticanę. Ponadto należało zabezpieczyć nienaruszalność z takim trudem zrekonstytuowanych melodyj przed zakusami samozwańczych poprawiaczy i przed niedbalstwem niezbyt sumiennych wydawców. Przeprowadził to niestrudzony bojownik na polu liturgii, wielki i święty Papież Pius X. W licznych dekretach zażądał bezwarunkowo, aby formy błędne zostały usunięte stopniowo lecz bezzwłocznie (sensim sine sensu, quam primum tamen), i aby wszędzie z wyjątkiem zakonów mających swój własny, zdawna zatwierdzony ryt, — używano wyłącznie edycji watykańskiej. Wszystkie inne wydania, „nie wyjmując t. zw. medycejskiego, drukowanego w Ratysbonie", mają wyjść z użycia, a Ordynariusze mają odtąd aprobować tylko wydania zgodne z typicznym (t. j. watykańskim): **juxta typicam.**

Roma locuta — causa finita.

Ale Niemcy, niezadowoleni, że uczeni francuscy wzięli górę, próbowali osłabić powagę wydań Solesmeńskich, opatrzonych w t. z. **znaki rytmiczne,** twierdząc, iż zniekształcają one edycję watykańską. Naokoło tej kwestji powstała cała literatura. Szkoła niemiecka chciała koniecznie doprowadzić do potępienia szkoły francuskiej (nawet Benedyktyni niemieccy byli przeciw swym braciom francuskim, tak zaciekłość rasowa może brać górę nad braterstwem zakonnym!). Wylano potoki atramentu, nagabywano Stolicę św. o potępienie znaków rytmicznych. Św. Kongregacja Obrządków orzekła wreszcie, że „znaków rytmicznych solesmeńskich nie narzuca, ale na nie zezwala, gdyż ułatwiają one jedność wykonania" [5]).

Dodać należy, że nie tylko Francja, lecz wiele innych krajów europejskich i zamorskich posługuje się wydaniami opatrzonymi w znaki rytmiczne (Niemcy ostentacyjnie nie), a Szkoła Pontyfikalna muzyki religijnej w Rzymie używa ich w nauce śpiewu gregoriańskiego.

Notacja melodyj gregoriańskich w nutach nowoczesnych na 5-ciu liniach jest **tolerowana,** o ile oddaje wiernie porządek nut i neumów edycji watykańskiej. Wiemy jednak z doświadczenia, iż nie jest ona w stanie wyrazić mnóstwa odcieni wła-

---

[5]) Ktokolwiek ma do czynienia z chórem gregoriańskim, wie dobrze, że tak jest. Zdarzyło się w jednym z naszych klasztorów, że wśród śpiewników solesmeńskich (Liber usualis) znalazł się jeden ratysboński. Siostra, która go używała, nie mogła śpiewać równo z chórem (choć melodia była ściśle taka sama), i trzeba było go wycofać.

ściwych gregoriańskiej muzyce, jak również że daleko łatwiej śpiewać melodie gregoriańskie z czterolinijnej notacji, nawet dla osób mniej umuzykalniowych.

Jedyne u nas w kraju wydania ze znakami rytmicznymi solesmeńskimi są do nabycie w Warszawie, Jezuicka 6, m. 3: Wydawnictwa Gregoriańskie i Propaganda Liturgiczna „VOX".

S. M. R.
Niepokalanka.

Dwudziestolecie ruchu liturgicznego w Polsce.

Szczególny zwrot ku życiu z Kościołem zaznaczył się od chwili, kiedy opat Benedyktyński z Solesmes Dom Gueranger ogłosił drukiem swój piętnastotomowy „ROK LITURGICZNY" [1]). Papieżem zaś, który w szczególny sposób wezwał świat do odrodzenia wszystkiego w Chrystusie był Pius X. Jego Motu Proprio o muzyce kościelnej, oraz dekret o częstej Komunii św. wprowadzają lud katolicki wyraźnie pod wpływy łaski życia z Kościołem.

Z chwilą wskrzeszenia niepodległości politycznej Polski daje się na wstępie zauważyć wzmożenie życia katolickiego przez zbliżenie go większe z Kościołem. I tutaj, trzeba przyznać, apostołami pierwszymi tego ruchu są księża wychowankowie uniwersytetu fryburskiego, którego „lumem fidei" przenosi się przez nich na Polskę, ożywiając w niej tętno życia z Kościołem. Mówiąc o ruchu liturgicznym w Polsce nie można ich

---

[1]) W przekładzie polskim dotychczas ukazało się tomów 6.

nie wspomnąć. To O. Jacek Woroniecki, Dominikanin i X. Władysław Korniłowicz. Zarówno pierwszy jak i drugi, czy to jako profesorowie, czy jako prelegenci, czy jako ojcowie duchowni prowadzący rekolekcje, uwydatniali zawsze bardzo silnie potrzebę owego pierwiastka nadprzyrodzonego w życiu codziennym, który otrzymać i zachować można przez wychowawczą siłę Kościoła. O ile pierwszy, jako moralista, a więc w pierwszym rzędzie głosiciel cnót teologicznych wiary, nadziei i miłości, widział w życiu liturgicznym Kościoła źródło energii dla tych cnót, o tyle drugi w życiu liturgicznym podkreślał jego możliwości ascetyczne i mistyczne. Siejba ich wkrótce zaczęła wydawać owoce. Oto X. Mauersberger prowadzi wykłady liturgii na kursach katechetycznych, wykłady te mają charakter nie tylko naukowy, ale przede wszystkim wychowawczy. Ten kapłan na zebraniach prefektów zabiera głos, aby pokazać niewyzyskane należycie dotąd skarby liturgii kościoła w wychowaniu młodzieży szkolnej. Oto w Wyż. Szk. Muzycz. im. Chopina formuje się z uczniów klasy organowej pierwszy chór, pielęgnujący w sposób wybitny śpiew gregoriański, na modłę Benedyktynów z Solesmes, chór, który do dnia dzisiejszego w Polsce trzyma prym w wykonaniu melodii gregoriańskich. W roku 1924 odrodzone śpiewy gregoriańskie wkraczają do seminariów lubelskiego, warszawskiego, obejmując powoli i te seminaria, w których śpiewu tego nie kultywowano. W tymże roku odrodzony śpiew liturgiczny, gregoriański, rozlegać się zaczyna w Jazłowcu, w klasztorze sióstr Niepokalanek, pod wpływem tych pierwszych powiewów liturgicznych budzą się apostolskie porywy wśród zakonnic, wśród których w krótkim czasie staje do akcji liturgicznej najżywotniejsza jej rzeczniczka, Siostra Maria Renata słusznie przezwana Matką ruchu liturgicznego w Polsce. Po całym szeregu artykułów liturgicznych wydaje ona trzy książki liturgiczne: SENTIRE CUM ECCLESIA, LITURGIA A SZTUKA, SAKRAMENTA ŹRÓDŁEM ŁASK [2]), w których językiem wyrazistym, z pietyzmem wprowadza czytelnika w głębię życia z Kościołem, w piękno jego sztuki i doniosłość sakramentów. Książki te to pierwszy literacki owoc ruchu liturgicznego, a zarazem pierwsze dalekonośne dzwony, wzywające społeczeństwo polskie do życia z Kościołem.

W tymże roku 1924 powstaje w Warszawie Towarzystwo Muzyki Liturgicznej, organizuje ono tegoż samego roku kursy instruktorskie dla nauczycielek śpiewu liturgicznego, a chociaż trwały one tylko lat trzy, przez ten czas jednakże wykwalifikowały siły instruktorskie dla Wilna, Lwowa i Warszawy.

---

[2]) Skład główny: Poznań, księgarnia św. Wojciecha.

Wspomniane Towarzystwo idąc za przykładem Belgii i Francji urządzało co pewien czas t. zw. Tygodnie Liturgiczne, cieszące się dość liczną frekwencją publiczności. Prelegenci: X. Kornilowicz, X. Mauersberger, X. Świetlicki, X. Pawłowski, X. Sitkowski, X. Sprusiński, X. Nowacki zapoznawali słuchaczy z wartościami wychowawczymi tkwiącymi w obrzędach, modlitwach, sakramentach, świętach, a nade wszystko we Mszy św. Od r. 1928 akcja liturgiczna nabiera zdecydowanego rozmachu, kiedy na jej arenie zjawia się X. Kordel. Zakłada on w Krakowie czasopismo liturgiczne p. t. MYSTERIUM CHRISTI, o charakterze naukowo-propagandowym, przeznaczone głównie dla duchowieństwa. Wzoruje się ono na ruchu liturgicznym, jaki ogarnął byłą Austrię pod wpływem działalności O. Piusa Parsza. Mimo śmierci założyciela (1935) czasopismo nie upadło, ale w tymże duchu redagowane jest dalej przez Wydawnictwo naczelnego instytutu akcji katolickiej w Poznaniu. Redaktorem naczelnym jest X. Dyr. Kazimierz Bieszk, którego artykuły poprzednio w różnych czasopismach zwracały na siebie uwagę wnikliwością omawianego tematu. W roku następnym z rąk X. Orzecha z Tarnowa przechodzi pod kierunek Towarzystwa Muzyki Liturgicznej czasopismo Hosanna, poświęcone nie tylko zagadnieniom muzyki liturgicznej, ale również i różnych kwestiom liturgicznym, w których i dotychczas głos zabierają wyżej wspomniana S. Maria Renata, oraz X. Matulewicz z Wilna. W tym czasie również wychodzi pierwszy tom Roku Liturgicznego Dom Guerangera w przekładzie S. Matei, Niepokalanki (zmarłej w 1937 r.). Rok 1931 jest dla życia liturgicznego w Polsce rokiem przełomowym.

W tym to roku wychodzi z druku pierwszy mszał rzymski w polskim tłomaczeniu, wydany przez OO. Benedyktynów z St. André w Belgii. Rozchodzi się on w tysiącach i jest najlepszym środkiem do współżycia z tajemnicami życia liturgicznego w kościele. Wkrótce po nim ukazuje się w języku polskim mszał X. Kordela, obydwa te mszały wraz z Rokiem Liturgicznym Guerangera, będącym świetnym komentarzem mszału stanowią najważniejszą pozycję w obecnym roku liturgicznym. Chodzi tylko teraz o to, aby z akcją propagandy mszału, szła również akcja uświadamiająca społeczeństwo gruntownie o tych wartościach, jakie zawierają modlitwy i formuły mszału. I tu jest olbrzymie pole dla katechetów, kaznodziei, proboszczów i apostołów Akcji Katolickiej. Są tu i owdzie w Polsce grupy religijne, a więc trzecie zakony świeckie, oblaci, sodalicje i t. p. pracujące w swoich środowiskach nad pogłębieniem życia liturgicznego. Tak n. p. dominikańskie koło III zakonu warszawskie pod wezw. Bł. Sadoka przez 6 lat swojego istnienia opracowało w swej sekcji liturgicznej 77 refera-

tów, a oblatki, afiliowane do św. Pawła za murami, istniejące zaledwie rok w Warszawie opracowały 15 referatów na tematy liturgiczne.

Jest cały szereg kapłanów i zakonników rozumiejących całą doniosłość rozwoju życia liturgicznego, zdolnego formować możliwie pełne i zdrowe typy katolickie, dla których realizm rzeczy nadprzyrodzonych jest podstawą życia w ogóle. Zastęp ich codzień się zwiększa. Optymistycznie, z ufnością należy tedy patrzeć w przyszłość, która nam niesie Polskę odrodzoną w Chrystusie. Tempora bona veniant. Obyśmy tylko pracowali jak dotąd: Suaviter in modo, fortiter in re.

X. Henryk Nowacki.



Kursy wakacyjne dla organistów

w Warszawie, ul. Wiejska 19. m. 2.

Od dnia 1 sierpnia do 1 września 1939 r. w Warszawie w Szkole Muzycznej im. Karola Kurpińskiego przy ul. Wiejskiej 19 m. 2, tel. 9-44-77 odbędą się Kursy Muzyki Kościelnej dla organistów z całej Polski.

Wykładane będą następujące przedmioty: śpiew gregoriański, gra organowa, zasady muzyki, solfeż, harmonia, emisja głosu, instrumentacja na orkiestry dęte, łacina liturgiczna i fortepian dodatkowy. Wykładowcami będą między innymi: Ks. Prof. H. Nowacki, Dyrektor Eugeniusz Zachariasiewicz i Prof. J. Chwedczuk.

Opłata za kurs wynosi zł. 60, a koszty utrzymania i mieszkania wynosić będą przeciętnie zł. 65 od osoby.

Kandydaci winni złożyć w kancelarii Kursów następujące dokumenty:

1) zaświadczenie od proboszcza, o ile zajmuje stanowisko organisty, 2) liber usualis, 3) własny repertuar nutowy na fortepian i organy oraz 4) posiadane podręczniki muzyczne. Po ukończeniu Kursu słuchacze otrzymają odpowiednie zaświadczenia.

Ponieważ wymieniony Kurs może nie być wystarczający, Dyrekcja Szkoły dla chcących kształcić się dalej projektuje rozszerzenie studiów Muzyki Kościelnej do lat trzech z tym, że rokrocznie w jednym z miesięcy letnich słuchacze będą obowiązani przybyć na Kursy do Warszawy, zaś w ciągu roku będą korzystali z wykładów teoretycznych drogą korespondencyjną.

Po ukończeniu 3-letniego Kursu z wynikiem conajmniej dostatecznym słuchacze otrzymają pełne świadectwa, uprawniające do zajmowania stanowisk organistów.

Zgłoszenia przyjmuje kancelaria Szkoły Muzycznej im. K. Kurpińskiego w Warszawie, ul. Wiejska 19 m. 2, tel. 9-44-77, do dnia 30 czerwca 1939 r.

UWAGA: Zapisy uczniów nowowstępujących do Szkoły Muzycznej na rok 1939/40 już się rozpoczęły. Nauka w klasie organowej trwa 4 lata. Opłata roczna wynosi od zł. 240. Rok szkolny rozpoczyna się dnia 7 września 1939 r. Bliższych informacyj udziela Kancelaria Szkoły ustnie i piśmiennie po załączeniu znaczka pocztowego.

Szkoła posiada nowoczesne organy o napędzie elektrycznym, zbudowane przez Firmę B. Biernacki w Warszawie.

Dyrektor szkoły.

Nadesłano do Redakcji.

Przegląd organistowski. Maj. Numer ten znacznie jest lepszy od dawniejszych. Fr. Wesołowski drukuje w nim wykład o śpiewie gregoriańskim. Wykład zwięzły i jasny. (Wyrażenie „jednostka czasowa“ nie daje jasnego pojęcia o co chodzi, gdyż w naszym języku czasowy łączy się z pojęciem przejściowy, czy nie lepiej określać to jako nuta?). Ks. Mański (jun.) kończy w tym numerze pracę: O Polskich organistach i organmistrzach.

Missa pro defunctis na 4 głosy mieszane napisał Roman Dwornik. Skład główny J. Bloch, Grudziądz, Szkolna 4-6. Dużo melodii, powagi, styl ratyzboński. Graduał, Tractus, Dies irea do **Lacrimosa** wyłącznie, oraz Offetorium i Communio po gregoriańsku, bez akompaniamentu. Cena nie podana.

Odpowiedzi Redakcji.

P. inż. żdz. R. Dla lepszego zapamiętania podajemy nazwę godzin kanonicznych wierszem:

„Ach, mój synu, więc się naciesz, oto masz kościelny pacierz: **Jutrznia** idzie o północy, wstaje na nią duch ochoczy. — Trzecia z rana **laudesy**, nie lubią ich bardzo biesy. — O szóstej, gdy świat sen trzyma, po klasztorach idzie **pryma**. — W Duchu Świętego godzinie, o dziewiątej **tercja** płynie. — O dwunastej zaś w południe po klasztorach **seksta** dudni. — O godzinie punkt o trzeciej **nona** idzie w zimie, w lecie. — O szóstej wieczór **nieszpory**, bądźże na nie zawsze skory. — O dziewiątej w nocy meta, kończy modlitwy **kompleta**. Na brewiarzu w niebo płynie, kto go śpiewa po łacinie.

P. kandydatowi na Organistę. —

Jeśli chcesz być organista
Musisz uczyć oczywista.
Choć masz głowę tłuc,
Po łacinie ucz.

Bo tych pieśni i kantyczek
Lud nauczy i rzeźniczek,
Co to w bractwie głośno śpiewa
I kazania w drodze miewa.

A nie umiesz, to się naucz.
Śpiewasz? Nie drzyj się, nie miaucz,
I niech ci się tak znów nie śni,
Uczyć tylko polskich pieśni.
Chłop i baba, jak Bóg w niebie,
Lepiej zrobią to od Ciebie.

Na organach oczywista
Zagrać może i pianista
A chóry prowadzić może
Nauczyciel, co daj Boże.

Ty zaś lud za serce złapiesz,
Ucz go tylko, jak chce papież
Po gregoriańsku, po łacinie,
Bo inaczej stan Twój zginie.

Ponad inne przeto cele
W katolickim dziś kościele
Niech śpiewu gregoriańskiego
Organiści mocno strzegą.

. Nadesłaną nam świeżo wyszłą z druku książkę: „Z dziejów nawróceń“ S. M. Renaty. Recenzję o tej książce podamy w następnym numerze Hosanny. —

Sprostowanie.

Samouczek do nauki języka łacińskiego Prof. Orzecha — kosztuje 1 — 80 — a nie 3 zł. jak mylnie podaliśmy.

Wiadomości bieżące.

Warszawa. W zakładzie Dobroczynności ul. Rakowiecka 21, w każdą niedzielę dzieci śpiewają mszę gregoriańską. Uczy ich i prowadzi p. Józef Kalinowski, który w tym roku celująco ukończył śpiew gregoriański w Konserwatorium Warszawskim. Śpiew ten otacza opieką ks. Tadeusz Kozłowski, który w swoim czasie również składał celująco egzaminy ze śpiewu gregoriańskiego, jako alumn Metropolitalnego Seminarium w Warszawie.

* * *

Od 2 lat, w katedrze, w każde święto i niedziele, o 8-ej rano, śpiewa chór dzieci, pod wezwaniem: „M. B. Niepokalanie Poczętej".

Powyższy chór, zależnie od okresu świątecznego, śpiewał w ciągo roku Missa I. II. IX. XI. XVII — a w święto umarłych, 2 listopada „Missa pro Defunctis".

Prócz zeszłorocznego programu, dzieci opracowały w b. roku, ze swoją dyrygentką p. Stokowską, varia: „Adoremus" — „Adoro te devote" — Intr. Festo 8 Decembris — Missa IX, in Festis B. M. V. i Missa pro Defunctis. Chór w ciągu roku, recytował parokrotnie części zmienne.

Na Boże Narodzenie, dzieci śpiewały u OO. Kapucynów na Miodowej Missa XI i „Christus vincit" — i raz u oo. Jezuitów na Świętojańskiej: „Missa pro Defunctis".

* * *

W dniu 26 maja r. b. odbyła się w Katedrze św. Jana I. Komunia św. 110 dzieci ze szkoły powszechnej Nr. 75 im. A. Ossuchowskiego — Żurawia 9, przygotowanych do tego uroczystego dnia przez katechetkę szkoły p. Różę Krzywoszewska.

W czasie Mszy św., którą odprawił X. Profesor H. Nowacki chór dzieci szkolny śpiewał po gregoriańsku Mszę św. XI (Orbis factor) — a w czasie rozdawania Komunii św. Pangue lingua. Śpiew na tę uroczystość przygotowywał w szkole p. Bogusław Kalinowski organista katedralny. Celebrans w gorących słowach przemówił od ołtarza do dzieci uroczystujących i do rodziców i wychowawców z p. Kierowniczką Zawadzką na czele, dziękując za takie głębokie religijne wychowywanie dzieci — jakie daje szkoła 75 — wyrażając jednocześnie radość z powodu kultywowania przez szkołę śpiewu gregoriańskiego — który dzieci tak sobie przyswoiły, że zawsze w czasie uroczystych nabożeństw przez ten piękny śpiew, żywy udział biorą we Mszach św. —

Wspólne śniadanie w szkole i fotografia zakończyła tę podniosłą uroczystość.

